



PÓJDŹ ZA MNA

Mt 8,22

SNE Maryi Królowej Aniołów w Zabrze przy kościele p.w. św. Kamila,

22 sierpnia 2019, nr 43

ZAPROSZENIE

Za nami kolejne lato. Wielu z nas w tym czasie zdecydowało się na zatrzymanie, odpoczynek, urlop. Inaczej przeżywa się wolny czas, będąc licealistą i jak się ma lat pięćdziesiąt. Podobnie jest z wiarą... Nie można całe życie chodzić w szkolnym fartuszk. Dobro i zło stale w nas walczy!

W tym roku w wolnych chwilach przychodziła mi na myśl święta Elżbieta, żona Zachariasza, która nie mogła zajść w ciążę. Dla ludzi wśród których żyła, nieplodność była przyczyną oskarżeń o grzech. Wzbudzała powszechną podejrzliwość, a ona... jest wierna Bogu. Elżbieta, to ktoś sprawiedliwy, ale przez większość swojego życia ktoś nie wynagrodzony. Stawia nam bardzo ważne pytanie o to, czy potrafimy praktykować dobro dla niego samego, a nie dla nagrody, efektów, poczucia satysfakcji czy pochwał... Elżbieta jest osobą całkowicie bezinteresowną. Nie robi z Bogiem żadnych zakładów. Jest sprawiedliwa, ponieważ Go kocha.

Taka postawa budzi mój szacunek, a zarazem jest wielkim wyrzutem sumienia i pytaniem o moją miłość, gotowość na odrzucenie przez ludzi, wierność. W czasie codziennej adoracji Słowa Duch Święty bardzo mocno pobudza moje serce do miłości i troski o naszą małą trzódkę czyli wspólnotę Szkoły Nowej Ewangelizacji przy naszej parafii. Czasem jest to niepojęte, że Jezus pokazuje nam Swoim życiem, że chce, byśmy trwali we wspólnocie. Mając rodzinę, pracę, liczne obowiązki domowe człowiek ma jeszcze znaleźć czas i ochotę (!) na systematyczne spotkania. Ale jestem przekonana, że innej drogi nie ma. Jezus tak żył, Jezus wspólnoty potrzebował, więc i ja jej potrzebuję.

Kiedy popatrzymy na życie pierwotnego Kościoła to trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. (Dz 2,42). To zadanie dla każdego z nas. Kto tworzył wspólnotę ludzi wokół Jezusa? Między innymi Szymon Gorliwy. Jak pisze w jednej z ksiązek arcybiskup Ryś, w jego przypadku określenie „Gorliwy” nie oznacza ani cechy, ani cnoty, ale nazwę ugrupowania politycznego, do którego należał. Gorliwi, czyli zeloci, to starożytni terroryści. Zatem Św. Szymon Apostoł zanim został uczniem Jezusa, był terrorystą. Zeloci byli skrytobójcami.

Ich bronią był mały nóż ukryty w fałdach sukni. I taki człowiek miał się dogadać z Mateuszem – celnikiem, który zbierał podatki. W oczach zeloty Mateusz był zwykłym kolaborantem. Głoszenie Ewangelii nie zostało powierzone aniołom! Wśród kobiet były po ludzku pobożne niewiasty i taka, która prowadziła życie cudzołężne. Jezus z tych wszystkich ludzi czyni wspólnotę, przemienia, kształtuje i czyni z nich jedno. Jezus pokazuje, że wspólnota to nie wybór, ale konieczność!

Piszę to z myślą o wszystkich, którzy jeszcze nie znaleźli swojego miejsca w Kościele, a pragną wzrastać w wierze i chodzić Bożymi ścieżkami oraz do wszystkich, którzy stracili zapal do bycia we wspólnocie.

Sama przynależność do Kościoła jeszcze o niczym nie decyduje. Jezus w trosce o nas daje nam miejsce, w którym chce się objawiać, *bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w Imię moje, tam jestem pośród nich.* (Mt 18,20) Każdą wspólnotę tworzą grzesznicy, nie święci, nie ludzie idealni choć idealnie poznani przez Miłość. Pamiętam swój dzień szczególnej łaski (5 kwietnia 2003r.) i decyzji pójścia za Jezusem. Pan nie pyta swoich uczniów, czy Go nie zdradzą, czy się Go nie wyprą, czy przestaną grzeszyć... On zna odpowiedzi. Najważniejsze pytanie to: „Czy miłujesz mnie?”

Jezus o każdego z nas chce się zatroszczyć również rękami braci i sióstr w wierze.

O pewnych rzeczach pouczyć, z wielu złych przywiązań wyzwolić, bo *przyszedł na świat po to, by owoce miały życie.* (J 10,10). Dajmy Bogu szansę. Zaczijmy życie z wiarą i z wiary. Przyjmijmy zaproszenie do trwania we wspólnocie z Nim i z ludźmi, których wokół siebie gromadzi, bo czasy są krótkie i ostateczne.

Żaneta Babicz

Świadectwo Wiesławy

Jestem matką siedmiorga dzieci. Troje urodziłam, dla czworga stałam się miejscem śmierci. Chociaż wydarzyło się to dawno, bo ponad trzydzieści lat temu i przygotowując się do pierwszej Komunii świętej najstarszego syna, byłam u spowiedzi, otrzymując rozgrzeszenie, poranienie zostało.

Temat ten głęboko zamknęłam, schowałam, starając się zapomnieć. To moje „zapomnienie” polegało tylko na tym, że nigdy i z nikim nie mówiłam o przerwanych ciążyach. Słyszając jak inni poruszali ten temat, byłam pełna niepokoju, smutku i bólu. Mijały lata, dochodziły różne problemy życiowe, takie jak: wyjazd z rodziną do Niemiec, troska o dorosłe już dzieci i wiele innych kłopotów. Depresja. Leczenie psychosomatyczne trwało prawie dziesięć lat. Trzy razy byłam w sanatorium. Lekarze starali się mi pomóc, znaleźć przyczynę choroby, ja natomiast widziałam tylko moje obecne problemy. Całkowite zagubienie, pragnienie ucieczki, ale dokąd? Zamknięty krąg. Beznadzieja.

Przez te wszystkie lata, chociaż chodziłam do Kościoła, to naprawdę tylko „chodziłam”. Bałam się Pana Boga. Wydawało się mi, że jestem niegodna tam przychodzić. Tylko do Maryi miałam odwagę się zwrócić. Została moją powierniczką, do niej zwracałam się z moim problemami, ale sama niewiele robiłam. Będąc w Polsce w roku 1997, weszłam do księgarni katolickiej i na bocznym stoliku spostrzegłam „Dzienniczek” siostry Faustyny Kowalskiej, który natychmiast kupiłam. Zdziwiło mnie Boże Miłosierdzie! Zdziwiło i spowodowało pragnienie doświadczenia go, lecz dusza moja była głucha. Zaczęłam odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Uparcie i ciągle. Wynotowałam sobie wszystkie słowa Pana Jezusa zapisane przez świętą Faustynę. Szczególnie głęboko poruszyły mnie słowa Pana Jezusa, które zapisała w zeszytce piątym, w punkcie 1541: *„Córko moja, zachęcaj dusze do odmawiania tej koronki, którą ci podałem. Przez odmawianie tej koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie będą prosić (...) Napisz dla dusz strapiionych: Gdy dusza ujrzy wszystko i pozna ciężkość swych grzechów, gdy się odłoni przed oczyma jej duszy cała przepaść nędzy, w jakiej się pogrążyła, niech nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona mojego Miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. Dusze te mają pierwszeństwo do mojego litościwego serca, one mają pierwszeństwo do mojego Miłosierdzia”*. Czytałam i płakałam, nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

I wtedy właśnie, kiedy wołanie „Jezu ufam Tobie” było moim SOS - we wrześniu 1998 roku - odbyły się rekolekcje prowadzone przez Józefa

Kozłowskiego z Odnowy w Duchu Świętym w Łodzi wraz z Zespołem Ewangelizacyjnym „Mocni w Duchu”. Pomyślałem wtedy, że tylko Duch Święty może mnie oświecić. I tak się stało! Z pragnienia ponownego wyznania grzechów przeciwko życiu, udałam się do konfesjonału otrzymując dar - Modlitwa uwolnienia ze skutków grzechów. Nareszcie odpadły okowy, zaczęłam rozumieć przyczynę mojej depresji. Zachwyciło mnie nieskończone, przytłaczające Boże miłosierdzie, którego tyle lat nie rozumiałam. Zrozumiałam wreszcie i wybaczyłam również sobie. Przeżyłam Seminarium Życia w Duchu Świętym. Cotygodniowe spotkania w grupie modlitewnej z ludźmi, którzy otwierali swoje serca Jezusowi, aby w nich mieszkał i przemieniał je, dawały mi siłę. I już nie było pustki. Powróciła radość życia.

Zostałam uzdrowiona z depresji. I znowu zdziwienie, że i mnie Pan uzdrowił! Lecz myślałam o moich dzieciach, tych, którym nie dałam żyć i dziwna tęsknota trwała. Dzięki łasce, jaką jest kierownictwo Duchowe, weszłam na drogę pokuty. Moja adopcja duchowa, którą nazwałam „Poczęciem Miłości”, trwająca dziewięć miesięcy, to uznanie sercem, pokochanie moich dzieci. Codziennie jedna tajemnica różańca, a więc przez Maryję, Matkę. Do tego zapragnęłam, aby te dziewięć miesięcy było nowenną uwielbienia Boga w łonie matki. Wielbiłam więc Boga w genach, chromosomach, w każdej nowej komórce...Zachwyciłam się cudem i pięknym rozwoju nowego życia, ale i trwał ból, który nazwałam „bólem prawdy o sobie”. Ten ból był mi potrzebny, uczył miłości. Z Maryją rozmawiałam o moich dzieciach i prosiłam ją, aby przekazywała im moją miłość. Moje poranienie wewnętrzne było tak głębokie, że nie mogłam się do nich zwrócić bezpośrednio. Zapragnęłam wreszcie i mogłam to pragnienie powierzyć Maryi, aby moje dzieci miały imiona. Prosiłam Ją tak: „Widzisz Mamo, z jakim pragnieniem jestem u Ciebie i jakie to mają być imiona, przecież nie znam ich płci, zaradz, pomóż mi w tej sprawie, proszę.” Był to koniec siódmego miesiąca mojej modlitwy miłości, w przeddzień święta Matki Bożej Częstochowskiej. Następnego dnia rano, spiesząc się do pracy, pomyślałam sobie, że przeczytam tylko dwa zdania z Pisma Świętego, bo i tak już jestem prawie spóźniona.

Otworzyłam więc i przeczytałam: „Spośród synów i judzkich byli wśród nich Daniel, Chananiasz, Miszael i Azariasz. Nadzorca służby dworskiej nadał im imiona...” (Dn 1,6-7). Mogę więc nadać imiona moim czterem synom! Cała w dziękczynieniu wybiegłam do pracy.

Moi synowie otrzymali imiona: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan. Po raz pierwszy zwróciłam się do nich bezpośrednio, nadającym kolejno imiona i prosząc ich o przebaczenie.

Droga siostrzo! Po przejściu drogi mojej pokuty, która jest miłością, miłością do Boga Dawcy Życia i duchowym powiązaniem miłości z moimi dziećmi, weszłam na drogę służby życiu. Nawiązałam kontakt z Panią Wiesławą Kowalską z Centralnego Ośrodka Krzewienia Duchowej Adopcji na Jasnej Górze. Pragnę krzawić modlitwę na duchowej adopcji, która odmawiana jest w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki.

Powyższe świadectwo napisałam na początku 2001 roku. Podjęłam służbę życiu poprzez krzewienie modlitwy duchowej adopcji dziecka poczętego i poprzez moje świadectwo. Z okazji rekolekcji Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, odbywających się na jasnej górze w dniach 21– 23 listopada 2008 roku pod hasłem „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”, postanowiłam podzielić się moim doświadczeniem czasie mojej drogi pokuty i służby życiu.

Otóż moja pokuta trwała od dnia drugiego lutego, a zakończyła się w dniu pierwszego listopada w Uroczystość Wszystkich Świętych w 2000 roku - roku Jubileuszowym, roku szczególnej łaski. W tym dniu zapragnęłam podziękować Panu Bogu za dar życia. Otworzyłam się do rodziny i wspólnoty, zaprosiłam wszystkich na spotkanie najpierw w parafii, w Polskiej Misji Katolickiej w Ludwigsburgu, gdzie na moją prośbę kapłan prowadzący mnie odprawił Mszę Świętą, w intencji moich dzieci, w której dziękowałam panu Bogu za dar ich życia. Całą moją drogą pokuty było uwielbienie Boga w darze życia. Moje dzieci nienarodzone żyją, spotkam je, są osobami zmarłymi. Potem w kapliczce Maryjnej, gdzie modliłam się w czasie pokuty, odbyło się nadanie imion dzieciom. Kapłan przeczytał Ewangelię o Zwiastowaniu Pańskim i wyjaśnił, co to znaczy „chrzest pragnienia” dla osób nieochrzczonych w Kościele. Nastąpiła modlitwa uwielbienia i dziękczynienia, dzięki której otworzyłam się i wypowiedziałam moje podziękowanie Bogu za dar drogi pokuty, a po niej nadawałam kolejno imiona moim dzieciom nienarodzonym. Po raz pierwszy odezwałam się osobowo, prosto do ich serc.

Zapalając świecę mówiłam kolejne tak: *Synu, nadaję Ci imię Mateusz (Marek, Łukasz, Jan), wyznaję Ci moją miłość i proszę Cię o przebaczenie.* Wieczorem na cmentarzu zapaliłam cztery lampki, jako znak ich życia, ze wzruszeniem i miłością.

Moje świadectwo sprawia ból, wiem o tym, ponieważ i ja go ciągle czuję.

Ale także powoduje „przebudzenie”. Tego doświadczam już od wielu lat.

Cierpienie bowiem po grzechu przeciw życiu jest wielkie, wszyscy doradcy współuczestnicy tego grzechu odchodzą.

Matka zostaje z bólem do końca życia.

O tym nie da się zapomnieć.

Jest Jezus, Jego Miłosierdzie i Miłość.

Ku wolności wyswobodził nas Chrystus.

Jemu więc oddałam pod krzyż wszystkie skutki moich grzechów.

Zaufałam i ufam.

Podjęłam służbę życiu, krzawiąc tę modlitwę miłości życia i jego Dawcy.

Pan prowadzi mnie przez tę modlitewną służbę życiu od poczęcia do naturalnej śmierci, a więc na wszystkich etapach życia, również ludziom poranionym z braku miłości, często już od poczęcia.

Matkom poranionym, za które szczególnie się modłę, polecam to, co sama przeżyłam we wspólnocie, w Kościele:

Modlitwę do Ojca Niebieskiego o poznanie imion swoich nienarodzonych dzieci (również zmarłych na skutek poronienia, tęsknienia za nimi w sercach takich matek trwa), On wezwał wszystkich po imieniu i ma nasze imiona wyryte na obu Swoich dłoniach...

Nadanie imion dzieciom.

Prośba o przebaczenie i wyznanie swojej miłości nienarodzonym.

Uznanie za zmarłą osobę, zapalenie światła na cmentarzu.

Zamówienia dziękczynnej Mszy świętej za poczęte życie jako znak miłości Boga i daru życia.

Podjęcie służby życiu.

Słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, na które trafiłam zaraz po zakończeniu drogi pokuty, są dla mnie umocnieniem, potwierdzeniem tego, co we mnie dojrzało na drodze pokuty, drogowskazem na drodze służby życiu.

Ciąg dalszy na stronie 4

Świadectwo Wiesławy

ciąg dalszy

Szczególną uwagę pragnę poświęcić wam, kobiety, które dopuściliście się przerwania ciąży. Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na waszą decyzję i nie wątpi, że w wielu przypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. Zapewne rana w waszych sercach jeszcze się nie zabiłiła.

W istocie bowiem to, co się stało, było i jest głęboko niegodziwe. Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i zinterpretować je w prawdzie.

Z pokorą i ufnością otwórzcie się – jeśli tego jeszcze nie uczyniłyście - na pokutę. Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w Sakramencie Pojednania. Odkryjecie, że nic jeszcze nie jest stracone i będziecie mogły poprosić o przebaczenie także swoje dziecko; ono teraz żyje w Bogu.

Wsparte radą i pomocą życzliwych i kompetentnych osób, będziecie mogły uczynić swoje bolesne świadectwo jednym z najbardziej wymownych argumentów w obronie prawa wszystkich do życia. Poprzez wasze oddanie sprawie życia, uwieńczone może być narodzinami nowych istot ludzkich i poświęcone przyjęciem i troską o tych, którzy najbardziej potrzebują waszej bliskości, ukształtujecie w nowy sposób patrzenie na życie człowieka („Evangelium vitae”, p. 99).

Pozdrawiam Cię z darem modlitwy,
Wiesława Maria Kocambasi

Z CYKLU BOŻE OBIETNICE

Sądzę bowiem, że cierpienie terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.

Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując - odkupienia naszego ciała.

W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda?

Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy.

Modlitwa do św. Michała

Archanioła

Święty Michale Archaniele, wspomogaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Niech go Bóg pogromić raczy, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu zastępów anielskich, szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Jeżeli chcesz doświadczyć miłości Boga i bliźniego, zapraszamy Cię w każdy czwartek o godz.19.00, na spotkanie modlitewne wspólnoty Szkoły Nowej Ewangelizacji Jezusa Zmartwychwstałego, do kościoła p.w. św. Kamila w Zabrze.

W każdy trzeci czwartek miesiąca Msza Święta z modlitwą o uzdrowienie.



Redakcja:

Redaktor naczelny: Magdalena Ślaska; m.slaska.sne@gmail.com
Redaktorzy: Żaneta Babicz, Paweł Babicz; p.babicz.sne@gmail.com
Edycja tekstu: Renata Waloszek; r.waloszek.sne@gmail.com
Opiekun duchowy: o. Maciej Kostecki



Strona internetowa
www.snezabrze.p